

Myślę, że w środę wieczorem na Olimpico zrozumiałem dwie rzeczy. Po pierwsze: że w tym roku, ale tylko w tym roku, Romę trzeba brać taką, jaka jest: czasem piękną, czasem paskudną, ciesząc się pięknymi zagraniami i stoicko znosząc nieszczęścia. Chcielibyśmy tylko, żeby w tych nieszczęsnych dniach - skoro już muszą być - Roma pokazywała chociaż trochę charakteru, który widzieliśmy z Udinese.

Po drugie: kibice Romy (mówię o ludziach na stadionie – jest ich niewiele ale są ekstremalnie wykwalifikowani) są nie tylko fantastyczni, jak powtarzają, śliniąc się, ci, którzy traktują ich jak figurki z żywej szopki do podziwiania w TV. Są bardzo, ale to bardzo inteligentni. Inteligentniejsi od wielu tak zwanych komentatorów, który zinterpretowali gwizdy skierowane do piłkarzy i trenera na początku meczu jako zapowiedź rozvodu zawieszono tylko dlatego, że Udinese zostało przez Romę pokonane.

Głupota! Te gwizdy – konieczne i w pełni zasłużone – były sygnałem dezaprobaty, braku akceptacji dla niesłychanej Romy z Lecce. W wielką sobotę to wszystko nie mogło i nie powinno przejść bez echa, Musiało zostać napiętnowane z dumą i godnością. I tak się stało.

Kiedy Curva Sud gwizdała, moja po trzykroć przeklęta legitymacja kibica ciągle walczyła z wielkim trudem o prawo wejścia na stadion. Gdybym był już na trybunach, gwizdałbym także i ja, nawet jeśli nie potrafię nie być zwolennikiem Luisa Enrique. W radości i w bólu. Na dobre i na złe. Ale mecz się jeszcze nie zaczął, kiedy gwizdy zmieniły się (świadomie i w pełni dobrowolnie) w chóralny śpiew dopingujący zespół. I ten śpiew trwał nieprzerwanie i stawał się coraz głośniejszy aż do ostatniej sekundy meczu. Roma walczyła i jej fani także. Kiedy nasz Totti, z pomocą podręcznikowego Osvaldo, wbił piłkę na trzy minuty przed końcem i pobiegł świętować pod Curva Sud, byłem pewny – to nie było tylko wrażenie! – że tego gola mógł strzelić tylko on. Ale też, że strzeliliśmy go, zasłużyliśmy na niego my wszyscy. „Jest tylko jeden Kapitan” – zaśpiewał po chwili oszalały z radości stadion. To jakby (z całym szacunkiem do klubu, trenera i graczy) zaśpiewał: „Jesteśmy tylko my”.

Autor: PAOLO FRANCHI

Tłumaczenie: kaisa

Autor: kaisa